

Małgorzata Okupnik

## „Staroświeccy mieszczańie”. Intymistyka Michała Głowińskiego w perspektywie kulturowej

Michał Głowiński jest nie tylko cenionym teoretykiem literatury, ale także utalentowanym pisarzem. Na jego cykl autobiograficzny składają się: *Czarne sezony*, *Magdalena z razowego chleba*, *Kładka nad czasem*. *Obrazki z Miasteczka*, *Historia jednej topoli*, wydana w 2010 roku opowieść autobiograficzna *Kręgi obcości* oraz zbiór opowiadań *Carska fliżanka*. Wolno je interpretować na różne sposoby. Kluczem może być „wyjście z szafy”<sup>1</sup>, żydowskie pochodzenie i wynikające z niego kompleksy, rozdwojona narracja dziecka i filologa [por. Ubertowska 2007: 95-102; Madejski 2004: 53-55; Madejski 2003: 25-31; Kowalska-Leder 2009: 229-231], wreszcie rozmaite nawiązania (i powiązania) intertekstualne.

W utworach Głowińskiego ważne miejsce zajmuje miasto. Akcja każdej powieści (i opowieści) toczy się w mieście – w Pruszkowie (tytułowym Miasteczku), Warszawie, gdzie autor spędził całe dorosłe życie, Paryżu, Amsterdamie. W ich opisach często pojawia się labirynt – rzeczywisty, wynikający z architektury,

1 Tak czynią autorzy szkiców pomieszczonych w monograficznym numerze „Polonistyki” 2008 nr 9, między innymi Katarzyna Kuczyńska-Koschany [2008: 36-41].

i mentalny, rozumiany jako „przestrzeń świata wewnętrznego”<sup>2</sup>. Głowiński za swój najbardziej literacki cykl uważa *Kładkę nad czasem*<sup>3</sup>. Podtytuł *Obrazki z Miasteczka* odsyła do miniatur fortepianowych Modesta Musorgskiego z 1874 roku, kompozycji zawierającej dziesięć „obrazów” (inspirowanych rysunkami i akwarelami Wiktora Hartmanna, zmarłego przyjaciela kompozytora) i promenady – swoiste muzyczne przejścia między utworami [Głowiński 2006; Okupnik 2012: 157-177]. W szkicu *Zamarły cmentarz* pojawia się bardzo czytelne nawiązanie intertekstualne do Musorgskiego. Głowiński pisze o wizycie na starym, opuszczonym żydowskim cmentarzu, przejściu przez bramę i przejmującej ciszy.

Cisza ta nagle zostaje przerwana nie w otaczającym świecie, nie zakłócają jej szумы przejeżdżającej kolejki, przerwana – we mnie, bo nagle i niespodziewanie rozpoczął się koncert wewnętrzny, przypomniał mi się bowiem fragment znakomitego klasycznego dzieła, doskonale odpowiadający miejscu, w którym się znalazłem. Jest to dźwiękowy obrazek z lat dawnych, przedstawiający scenę z tradycyjnego miasteczka, położonego gdzieś w odległych rejonach Rosji lub Ukrainy, z głębokich czeluści XIX wieku wyciągnięty. Stanowi on mistrzowską, jedną z nielicznych, realizacji portretu muzycznego. [Głowiński 2006: 75]

Musorgski „odtworza” w niej rozmowę dwóch Żydów – Samuela Goldenberga i Szmula (nazwiska pojawiają się w tytule „obrazka”). Takie skojarzenie wydaje się naturalne – Głowiński pisze o kirkucie pruszkowskim będącym „wspomnieniem po zamordowanej społeczności” [2006: 76]. Znajduje na nim nagrobek z napisem: „Tauba Głowińska”. Uznaje go za dowód autentyczności swojego nazwiska (niektórzy rozpowszechniali tezę,

- 2 Głowiński przyznał, że przez 25 lat zbierał materiały do eseju *Labirynt, przestrzeń obcości* [1990: 129-216]. W *Kręgach obcości* wyznał: „Miałem nadzieję, że interpretując historie przedstawiające błądzenie po splątanych szlakach, jakoś opanuję klaustrofobię lub przynajmniej ją ograniczę, podjęcie tego tematu miało przeto w jakiejś mierze wymiar terapeutyczny” [2010c: 486].
- 3 Mówił o tym w wywiadzie „*Autobiografia musi być kompromisem*” [2010a: 37].

że przeżył wojnę na aryjskich papierach<sup>4</sup>). Nazwisko Głowiński nosiła rodzina ojca, wywodząca się ze wschodniej części Wielkopolski (Ślupcy), ale też dalsza rodzina matki. Zbieżność nie wynikała z pokrewieństwa. Michał Głowiński z powodu braku faktów, dokumentów, tworzy „biografię potencjalną” Tauby [2006: 80].

W *Kładce* zamieszcza portrety innych osobliwych, charakterystycznych mieszkańców Miasteczka. Prawda miesza się ze zmyśleniem, fikcją literacką [zob. Głowiński 2006: 215-216]. Jedna z miniatur nosi tytuł *Staroświeccy mieszczenie*. Głowiński wzorował ją na noweli Mikołaja Gogola *Staroświeccy ziemianie* [Gogol 1953: 84-106]. Opowiedział historię (na pozór prawdziwą, bardzo realistyczną) skromnych, przeciętnych mieszczan, Pelagii i Antoniego, których życie toczyło się w „rytmach spowolniałych” [Głowiński 2006: 33], spowszedniałych, bardzo naturalnych. Pisał o nich:

Wydawało się, że ten tradycyjny mieszczański dom, w którym umiano się zadowalać tym, co było na własną niezbędnie wielką miarę, stanowi królestwo spokoju, ładu i szczęśliwości, a najlepszą kategorią estetyczną, służącą określeniu toczącego się w nim życia, mogłaby się stać idylla, choć do pobliskich akcesoriów należały fabryczne kominy, ów niezbywalny komponent pejzażu na przedmieściach wielkich miast, a także miasteczek uprzemysłowionych w tak wysokim stopniu jak nasze. [Głowiński 2006: 39]<sup>5</sup>

*Kładka nad czasem* jest *requiem* na cześć utraconego miasta i odchodzącej w niepamięć formacji – owego „staroświeckiego mieszczaństwa”, które już nie wróci.

- 4 Chodzi o tezę Henryka Grynberga [2002: 37], do której Głowiński odniósł się w *Kładce nad czasem* [2006: 80] (bez podawania nazwiska) i w *Kręgach obcości* [2010c: 500-501]. Redakcja „Odry” dokonała sprostowania pod artykułem Grynberga.
- 5 Opowiadanie to jest fikcją. W *Kładce nad czasem* dochodzi do zmieszania dwóch rodzajów dyskursu: autobiograficznego i powieściowego, transgresji kodów gatunkowych. Jerzy Lis tłumaczy, że działanie to ma na celu uzyskanie „efektu prawdziwości zdarzeń, których nie można ograniczyć ani do sfery zdarzeń fikcyjnych, ani też do tych rozgrywających się w sprawdzalnej rzeczywistości pozatekstowej” [Lis 2006: 9].

Wieloaspektową twórczość pisarską Głowińskiego można odczytywać na wiele sposobów. Jedną z możliwości jest spojrzenie na nią przez pryzmat wartości świata mieszczańskiego. W cyklu autobiograficznym Głowińskiego wzmianki o mieszczaństwie (rozumianym jako kategoria socjologiczna [Kochanowicz 1999: 233-238]) i moralności mieszczańskiej (w sensie, jaki nadaje jej Maria Ossowska [1985: 27]) pojawiają się nader często. Nie dzieje się tak bez powodu. Głowiński pisze, że pochodzi z żydowskiej mieszczańskiej rodziny<sup>6</sup>. W *Kręgach obcości* scharakteryzował ją w następujący sposób:

Jak zatem mógłbym opisać rodzinę swoją w najogólniejszych zarysach? Najpierw powiedziałbym, że jest żydowska – to jest oczywiście najdonioślejsze, bo decyduje o całej reszcie i w najwyższym stopniu ją określa. Nie popadnę w przesadę, gdy stwierdzę, że z niej wszystko wynika, nawet to, co w rocznikach moich rodziców było jeśli nie negowaniem, to obchodzeniem tradycyjnej żydowskości, opierającej się na religijnych nakazach i zakazach. Rodzina pochodziła z Polski centralnej i zachodniej, z małych miasteczek, w których ludność żydowska stanowiła może nie większość mieszkańców, ale jej znaczną część. Miejscem ich życia był przeto sztetł, ale też poniekąd punktem wyjścia. [Głowiński 2010c: 6-7]

Dziadkowie z obu stron byli kupcami, „mieszczanami w stylu wiktoriańskim” [Głowiński 2003: 14], nie obnoszącymi się z zamożnością, przestrzegającymi pewnych zasad (oznaką statusu było pianino w domu i gra w brydża). Rodzina ojca nosiła polskie nazwisko, dość często występujące w środowiskach żydowskich [Głowiński 2010c: 10]. Babka, z domu Łęczycka, wyjeżdżała na kurację do wód, co świadczyło o wyższej pozycji majątkowej i otwarciu na świat, wykroczeniu poza tradycyjne granice, których przestrzegali małomiasteczkowi Żydzi. Babka zmarła wcześniej, była ofiarą epidemii hiszpanki. Łajzer i Szajncha Głowińscy mieli

6 Istotę funkcjonowania sztetlu najlepiej przedstawiła E. Hoffman [2001]. Sztetł to zdrobnienie słowa *sztot*, pochodzącego z języka jidysz i oznaczającego miasto.

sześcioro dzieci: dwóch synów i cztery córki. Z Zagłady ocalał Henryk oraz Ita i Ruta, które w latach trzydziestych wyemigrowały do Palestyny. Inna córka, Estera, zmarła w 1948 roku wskutek choroby nowotworowej. Głowiński w *Historii jednej topoli* opisał jej „zwykłe umieranie”:

Powiedziałbym tak: umieranie w młodym wieku tych, którym udało się ocaleć, wyjść żywym z Zagłady, odczuwane było nie tylko jako przejaw ironii czy wręcz złośliwości, odbierane było jako coś znacznie bardziej zasadniczego niż złamanie kontraktu, zakłócało porządek świata, jaki powinien obowiązywać po kataklizmie. Zwyczajnie umieranie stawało się czymś niezwykle, naruszającym krystalizujący się po wojnie ład – i sens świata. [...] Bo kto uszedł z życiem, ten miał żyć! [Głowiński 2003: 99]

Osobą, której w *Czarnych sezonach* Głowiński poświęcił osobny rozdział, był dziadek, Lajzer Głowiński. Zajął się właściwie ostatnim jego czynem – samobójstwem w getcie warszawskim<sup>7</sup>. Na przełomie lipca i sierpnia 1942 roku Niemcy rozpoczęli wywózki do Treblinki. Dziadek, by tego uniknąć, wyskoczył z drugiego (lub trzeciego) piętra kamienicy. Zginął na miejscu. Miał wtedy ponad 70 lat. Wnuk wspominał:

Mój dziadek był prostym człowiekiem, żydowskim drobno-mieszczaninem, mającym tylko wykształcenie elementarne – i kiedy właśnie myślę o jego skromności i niewyróżnianiu się, ten gest finalny nabiera w moich oczach znaczenia szczególnego. [Głowiński 2002: 38]

Szczegółowość polegała na tym, że akt ten wynikał z wolnej woli, był jego wyborem, pokazywał niezależność. Głowiński podziwiał go za tę decyzję podjętą w sytuacji ekstremalnej. Dodał jeszcze: „Gdybym pisał historię swojej rodziny czy też chciał stworzyć

7 Tajemnicą pozostaje, dlaczego i jakim sposobem Lajzer Głowiński, kupiec ze Słupcy, znalazł się w tamtym czasie w getcie warszawskim.

jej legendę, poświęciłbym sporo miejsca mojemu dziadkowi, który nie dał się zamordować, bo wołał zabić się sam”. [Głowiński 2002: 38].

W opowieściach autobiograficznych więcej uwagi poświęca jednak rodzinie ze strony matki. Było to naturalne, bo znał ją bliżej, lepiej też pamiętał. Proces „cerowania dziurawej pamięci, szczególnie po szczególnie”<sup>8</sup> (podług pięknej metaforycznej formuły Janusza Szubera) nie był tak mozolny, nie wymagał apokryfowania. Dziadek, Eliasz Rozenowicz, dorobił się przed wojną pokaźnego majątku. Pruszkowska społeczność żydowska dwukrotnie wybrała go na radnego miejskiego. Rozenowicz był sprawnym przedsiębiorcą – kierował składem drewna budowlanego. Jego rodzina nie mieszkała jednak w okazałym domu z ogrodem. Głowińskiego zastanawiało, dlaczego pozostała w skromnym, staroświeckim drewniak, wybudowanym na początku XX wieku. Ta drewniana chałupa od początku miała charakter prowizorki. Budynek znajdował się nieopodal składu drewna, tuż przy miejscu pracy dziadka. Głowiński wspomina o jeszcze jednym względzie. Dziadek – w jego wspomnieniu – był:

[...] mieszczaninem starej daty, należał do formacji w okresie międzywojennym archaicznej, dla niego wszystko, co wykraczało poza zaspokajanie podstawowych potrzeb, stanowiło luksus w swej istocie zbyteczny, a nawet zasługujący na potępienie. Gdyby dziadek nie był Żydem, można byłoby orzec, że reprezentował etykę i mentalność protestancką z epoki wczesnego kapitalizmu. Takiej postawie pozostał wierny do końca swych dni, a wtedy nie był już prężnym przedsiębiorcą i posiadaczem, ale schorowanym starym człowiekiem, prawie nie dysponującym środkami do życia. [Głowiński 2010c: 16-17]

Uwagę Głowińskiego o etyce protestanckiej warto rozwinąć. Cnoty żydowskie i wartości protestanckie bynajmniej się nie wykluczają. Trzon biblijnych tekstów, hebrajskie Prawo pod

8 *Wyroby stylistyczne* [Szuber 1996: 96]. Głowiński wspomina także o niej w książce *Fabuły przerwane* [2008: 149-150].

postacią kanonicznych ksiąg Starego Testamentu, stało się przecież źródłem protestanckiej teorii gospodarności, najpełniej sformułowanej przez Maxa Webera w dziele *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* [2010]. Judaizm afirmuje cnotę przedsiębiorczości i dążenie do zysku, pod warunkiem, że nie stanowią one jedyne celu działalności i kieruje nimi uczciwość<sup>9</sup>.

Kapitalizm domagał się zawsze „legitymizacji moralnej”. Mógł ją stanowić kodeks zachowań wiktoriańskiej Europy, zawierający też szereg cnót charakteryzujących Żydów, takich jak: pracowitość, trud, przeczność, odpowiedzialność, oddanie rodzinie, uczciwość, poszanowanie prawa, rozważa, samodyscyplina, wykształcenie, miłosierdzie i dobroczynność [Prejna 2006: 150]. Choć określane są mianem „wartości klasy średniej” czy „wartości burżuazyjnych”, to ich korzeni należy szukać także w założeniach etycznych żydowskiej ekonomii. Dziadek Eliasz Rozenowicz dzięki wymienionym powyżej cechom „o własnych siłach wszedł do klasy średniej” [Głowiński 2010c: 15], został sprawnym przedsiębiorcą, twardym w interesach. Rodzina Rozenowiczów była umiarkowanie religijna. Religijność stała się, zdaniem Głowińskiego, „gwarancją życia w zgodzie z tradycją niejako z góry daną, traktowaną jako jedyna i oczywista, obowiązującą w swej niezmiennej czy niemal niezmiennej formie” [2010c: 14]<sup>10</sup>. Dom Rozenowiczów był domem otwartym, dominowała w nim tendencja asymilatorska – goszczono wiele osób z sąsiedztwa, przyjaciół z ławy szkolnej, między innymi znajomych Józefa z działającej w konspiracji Polskiej Organizacji Walczącej. W tamtym czasie Felicja, matka Głowińskiego, nawiązała przyjaźnię z Haliną Elżanowską, Jadwigą Kozakiewiczówną, Marią Poszwińską i Eugenią Wójcikówną. Kontakt z nimi utrzymywała przez całe życie.

- 9 Według niektórych uczonych, religia zracjonalizowała ekonomię żydowską, dawała też wskazówki rozwijającej się przedsiębiorczości. Dzięki niej prowadzenie działalności gospodarczej nie niosło ze sobą poczucia winy, umożliwiała dobroczynność [Johnson 1993: 265].
- 10 Głowiński dodaje: „Dziadkowie przestrzegali reguł koszernej kuchni, nie czyniło tego żadne z ich pięciorga dzieci. W domu Karoliny i Eliasza Rozenowiczów, w futrynie drzwi prowadzących do głównego pokoju, w którym toczyło się życie rodzinne, zachował się ślad po mezuzie, istniał wiele lat po wojnie” [2010c:14].

W drewniak przy ulicy Żbikowej w Pruszkowie wychowała się Felicja Rozenowicz i czworo jej rodzeństwa: Józef, Erazm (Eleazar), Teodora i Maria. Po Zagładzie Głowińscy, ocaleni między innymi przez Irenę Sendlerową, nazwaną „laicką świętą” [Głowiński 2010c: 84], i inne życzliwe osoby, wiedli dalej spokojny mieszczański żywot. W starym pruszkowskim domu zamieszkało dziewięcioro członków rodziny: dziadkowie, Felicja i Henryk z Michałem, Maria z Elżbietą i Teodora z Piotrem. W 1953 roku władza ludowa próbowała dokwaterować do tego skromnego mieszkania, zajmowanego przez mieszczańską rodzinę, przedstawiciela ludu pracującego – miejscowego pijaczka [Głowiński 2003: 15-16]. Decyzję tę udało się cofnąć dzięki zabiegom Henryka Głowińskiego.

Dom nie przedstawiał się okazale. W Pruszkowie był ironicznie nazywany „belwederem” [Głowiński 2003: 17]. Drewniak, mimo swej prostoty i siermiężności, jest ważnym punktem odniesienia w prozie Głowińskiego. Autor *Historii jednej topoli* wspomina:

Dom, którego zewnętrzne ściany już u początków wymalowano na zielono, robił, gdy patrzyło się od ulicy, wrażenie jeszcze skromniejszego niż w rzeczywistości, wnętrza były bowiem zadbane, wzorowo czyste, zdobione pięknymi, z kolorowych kafli zbudowanymi piecami, które już w okresie międzywojennym musiały wydawać się konstrukcjami utrzymanymi w stylu archaicznym, odrzucanym jako zdecydowanie niemodny. Ja je wspominam – już oczywiście z czasów znacznie późniejszych – z dużym sentymentem jako zabytek pochodzący z lat odległych, materialne świadectwo upodobań i wyborów estetycznych z przełomu XIX i XX wieku. [Głowiński 2003: 14]

Przestrzeń wokół parterowego drewniaka była zagospodarowana, aczkolwiek nigdy nie stała się regularnym, zadbanym ogrodem. Przeważały raczej względy użytkowe niż estetyczne. Najważniejszym obiektem na placu było drzewo – okazała topola. Topola urasta do rangi symbolu w opowieści autobiograficznej Głowińskiego, jest ważnym punktem odniesienia, obecnym w jego



wspomnieniach. Drzewo traktuje jako realną część otoczenia, w którym się wychował, ale także jako symbol witalności, trwania mimo katastrofy i dziejowej zawieruchy, która przyniosła kres pewnej formacji. W *Historii jednej topoli* Głowiński nawiązuje do powieści Tomasza Manna *Buddenbrookowie*. Podkreśla zmianę kontekstu historycznego:

Nie można pisać sagi rodzinnej, która byłaby opowieścią o zniknięciu pewnego świata, o jego fizycznym końcu. [...] Upadek rodziny jest tu wszakże przypadkiem indywidualnym i swoistym, w żaden sposób nie równa się unicestwieniu świata, w którym owa rodzina istniała, nie zamyka się wizją drzwi, za którymi znajduje się już tylko przepaść, gettowe mury i krematoryjne kominy. Inaczej zatem sprawy się mają, gdy upadek rodziny łączy się z wymordowaniem ludzkiego świata, do którego ona należała, stanowi jego wynik. A w takich przypadkach formy epickie, w których załamuje się trwanie, choćby problematyczne i zdegradowane, rozpadają się. Nie są one przydatne wówczas, gdy trzeba opowiadać o tym, co kończy się w sposób bezwzględny. [Głowiński 2003: 19-20]

Głowiński dotyka tutaj problemu stosowności i formy narracji o Zagładzie [Głowiński 2005: 7-20]. Zwraca uwagę na zbanalizowanie symboliki topoli, która rozwija się, rośnie, potężnieje, gdy wokół panuje śmierć, zniszczenie, zagłada tamtego świata. Zastanawiający jest kontrast między witalnością drzewa (któremu Głowiński nadał znaczenie symboliczne), a cierpieniem i śmiercią ludzi gromadzących się wokół niego przed wojną. Autor *Historii jednej topoli* pisze o radykalnej przemianie świata:

Z pozoru realia pozostały na swoim miejscu, był plac, był dom, była topola, a jednak wszystko całkowicie się zmieniło, choć materialnie nie podlegało zasadniczym metamorfozom. Topolo, nie jesteś ty już dawną topolą! [Głowiński 2003: 20-12]<sup>11</sup>

11 Nawiązanie do wiersza Juliusza Słowackiego *Rzym* pojawia się w wielu innych miejscach, na przykład „O Miasteczko, nie jesteś ty już dawnym Miasteczkiem!”

Najbardziej zmienili się ludzie, zwłaszcza ci, którzy ocaleli, cudem (lub przypadkiem) uniknęli Zagłady. Głowiński pisze o szaleństwie babki, Karoliny Rozenowicz, która przed wojną była „mieszczaną panią domu, zamożną i szanowaną, matką pięciorga udanych dzieci” [2010c: 35]. Początkowo jej nieracjonalne, dziwne zachowania rodzina traktowała jako konsekwencję utraty wzroku. Babka wiodła długie, autystyczne rozmowy ze sobą, nuciła rosyjską pieśń, której autorem słów był Lermontow, używała żydowskich wyrażań, żyła jedynie terażniejszością. Głowiński pisze, że

[...] zachowywała się tak, jakby wzięła wszystko, co zdarzyło się od wybuchu wojny, w fenomenologiczny nawias, jakby zapomniała o strasznych doświadczeniach, jakie ją bezpośrednio dotknęły, a także o osobach, również najbliższych, które należały do rodziny i do codziennego otoczenia i zginęły w komorach gazowych, w obozach śmierci bądź zamordowane zostały po jednej lub drugiej stronie muru. [2010c: 42]

Osobliwe jest to, że wyparła z pamięci istnienie syna, Erazma, który z rodziną zginął w getcie warszawskim. Był jej ukochanym dzieckiem. Głowiński próbował zrozumieć to zjawisko. Doszedł do wniosku, że zadziałała tu „całkiem rozsądna ekonomia pamięci: żeby żyć, należało zapomnieć, zapomnienie wszakże możliwe było pod jednym warunkiem – trzeba było popaść w szaleństwo” [Głowiński 2010c: 43]<sup>12</sup>. Babka miała też obłąkańcze wizje, że dziadek ją zdradza. Wyimaginowane problemy małżeńskie zdawały się dla niej ważniejsze od rzeczywistej utraty najbliższych. Głowiński, pamiętający z dzieciństwa te dziwaczne zachowania, napisał:

Babka odgrywała na gruzach świata, który kiedyś był jej światem, w cieniu masowej śmierci, używającej w miejsce kosy preparatów o skomplikowanym składzie chemicznym, swoją banalną mieszczaną dramę. Ktoś, kto chciałby ją literacko

[Głowiński 2003: 165]; „Paryżu, nie jesteś ty już dawnym Paryżem!” [Głowiński 2010c: 280].

12 Te intuicje potwierdza Woydyłło [2014: 56-61].

nobilitować, powiedzieć mógłby, że wywodzi się z Ibsena bądź Strindberga, wszelkie tego rodzaju uszlachetnienia wydawałyby mi się jednak niezbyt właściwe. [2010c, 43-44].

Choroba psychiczna niewidomej babki rzutowała na atmosferę domu, która stawała się coraz bardziej nerwowa. Najsilniej odczuwały to dzieci, pogrążające się w stanach lękowych. Babka zmarła w 1950 roku, pochowano ją na starym przyszpitalnym cmentarzu.

Atmosfera w tym pruszkowskim domu miała ogromny wpływ na Felicję Rozenowicz, matkę Głowińskiego, która uchodziła za osobę nietowarzystką, bardzo zamkniętą w sobie (nawet więcej: „zatrzaśniętą na cztery spusty” [Głowiński 2010c: 122]), lękliwą, ze skłonnością do mizantropii. Felicja nie należała do osób odpornych psychicznie, była nadwrażliwa. Od dziecka cierpiała na silny kompleks niższości. Jej syn twierdzi, że złożyły się na to jej cechy charakteru i atmosfera mieszczańskiego domu z panującymi w nim zwyczajami [Głowiński 2010c: 25]. Małżeństwo Felicji Rozenowicz i Henryka Głowińskiego zostało zaaranżowane. Zgodnie z tradycyjnym żydowskim obyczajem dzieci dwóch kupców drzewnych zostały skojarzone za pomocą swatów. Głowiński dodaje:

Z całą pewnością nie był to związek z miłości, można zapewne posłużyć się tu formułą, znaną od dawna w środowiskach mieszczańskich: małżeństwo z rozsądku. A może wyrazić to jeszcze dobitniej, stwierdzając, że stanowiło ono realizację pewnego, niepisanego oczywiście kontraktu. [2010c: 28]

Małżeństwo Głowińskich przetrwało ponad pół wieku, Felicja i Henryk byli ze sobą żłyci i oddani sobie, mimo charakterologicznych niezgodności. Felicja dość wcześnie wycofała się z aktywnego życia, spowodowane było to nie tylko jej dyspozycjami psychicznymi, ale także postępującą chorobą oczu, ograniczającą samodzielną egzystencję. W ostatnim okresie nasilała się u niej zapaść psychiczna. Którejś nocy ojciec Głowińskiego z przerażeniem odkrył, że Felicja schowała się w szafie.

Gdy zaczął ją namawiać, by wyszła, odmawiała. Powiedziała w dziwny sposób „boję się”, jakby samo wymówienie tego słowa sprawiało jej trudność. Wydarzenie to wydaje mi się głęboko znaczące, ma wymowę symboliczną. Matka unikała mówienia o przeżyciach z czasów Zagłady, ale to choćby, co się zdarzyło tej nocy, świadczy o tym, że one wciąż w niej trwały, co potwierdza ogólną regułę: Holokaust można było przeżyć, jeśli się miało dużo szczęścia, do kresu dni swych jednak wyjść z niego nie można, nie można się od niego wyzwolić, jest niezapomniany, wciąż w postaci takiej lub innej traumy powraca. [Głowiński 2010c: 443]

Z matką łączyła Michała nie tylko trauma Zagłady, ale także zaszczeplone przez nią zahamowania w sferze seksualnej [2010c: 181]. Pisanie autobiograficznych *Kręgów obcości* miało być dla Głowińskiego formą autoterapii, przewyciężenia kompleksów wynikających z żydowskiego pochodzenia i ukrywanej przez całe życie orientacji seksualnej. Zdecydował się powiedzieć o tym wprost dopiero w tej książce. Tłumaczył to tak:

Zbliżając się do końca opowieści o szkolnym etapie mojego dojrzwania, muszę zająć się tym, o czym nigdy publicznie nie mówiłem. Muszę, bo gdybym sprawy te przemilczał, moja relacja o sobie byłaby ułomna, fałszywa, zakłamana, czyli – użyję słowa dobitnego – bezwartościowa. Jest to sfera ściślej intymności, jednakże bez jej przedstawienia nie mógłbym analizować swej życiowej sytuacji – ówczesnej, późniejszej, obecnej, w istocie ciągłej i niezmiennej, gdy ogląda się ją od tej strony. Przyznaję: pisanie na ten temat przychodzi mi z trudem, a od momentu, w którym postanowiłem, że nie będzie to dziedzina osłonięta szczelną kurtyną, muszę przełamywać w sobie silne, niekiedy wręcz paraliżujące pióro opory. Nie ma dla mnie znaczenia to, co dzisiaj nazywane bywa „ujawnianiem się” (*coming out*), decyduję się na odsłonięcie tej sfery mojego życia z tego względu jedynie, że zależy mi na tym, by ta opowieść o samym sobie wolna była od luk i fałszów, od nieautentyczności i udawania. [Głowiński 2010c: 146-147]

Homoseksualizm stał się drugim, po żydostwie, „kręgiem obcości” [Głowiński 2010c: 148], sferą, którą zmuszony był chronić<sup>13</sup>:

[...] postanowiłem, iż główne moje zadanie życiowe stanowi ukrywanie tego, co z konieczności stało się moją wielką tajemnicą. Kilka lat później przeczytałem w arcydziele Prousta o tym, jak baron de Charlus posiadał sztukę przyglądania się młodym chłopcom tak, by oni nie orientowali się, że ktoś na nich patrzy. Też chciałbym zdobyć tego rodzaju umiejętność. [Głowiński 2010c: 151]<sup>14</sup>

Autobiografia jest próbą odnalezienia straconego czasu. Nawiązanie do arcydzieła Prousta jest oczywiste. Głowiński pisze o swoich nieszczęśliwych miłościach. Najbardziej przejmujące wydaje się opowiadanie (które nie weszło do autobiografii) *I ja miałem stracone noce* [Głowiński 2016b: 151-172] o wakacyjnym zauroczeniu i niespełnieniu.

Głowińskiemu przyszło się ukrywać w okresie stalinizmu, gdy wyjątkowo ostro piętnowano wszelkie odstępstwa od normy. Autor *Kręgów obcości* przypomina, że homoseksualizm był wów-

- 13 Ważne w tym kontekście stają się rozpoznania Aleksandry Ubertowskiej, która *Kręgi obcości* nazwała „podwójnym wyjściem”: „W biografii Michała Głowińskiego krzyżują się zatem dwie płaszczyzny tożsamości, w podobnym stopniu stabuizowane i powiązane z figurą Obcego: żydowskość i homoseksualizm. Te dwie figury obcości łączy w kulturze euroatlantyckiej relacja szczególnego podobieństwa, obejmująca różne obszary życia społecznego (czego świadectwem są rozprawy Sander Gilmana czy tom artykułów *Queer theory and the Jewish question*). Jej najbardziej wyrazisty wymiar ustanawia homologia wyobrażeń antysemitycznych i homofobicznych, a zwłaszcza miejsce fantazmatu „Żyda” i „homoseksualisty” w porządku symbolicznym i organizacji życia społecznego. Analogiczna jest historia owych fantazmatów, wyłoniły się one bowiem mniej więcej w tym samym okresie historycznym” [Ubertowska 2011: 197-199].
- 14 Por. Głowiński 2016: 137. W kontekście złączenia „występku” żydowskości i „występku” homoseksualizmu baronem de Charlus zajęła się Hannah Arendt [2008: 121-133]. Należy wspomnieć, że to ukrywanie tajemnicy nie było łatwe. Głowiński pisze: „Wcześniej przyjąłem zasadę: zachowuję się tak, jakbym znajdował się poza tą sferą życia, jakby wszystko, co z niej wynika, mnie nie dotyczyło. I sobie wmawiałem, że tak właśnie sprawy się mają. Nie muszę dodawać, jak wielki i jak psychicznie niszczący krył się za tym fałsz” [Głowiński 2016: 136-137].

czas „(...) traktowany jako zboczenie, a także jako przejaw zdegenerowanych burżuazyjnych obyczajów i jeden z dowodów świadczących o upadku mieszczańskiej moralności” [Głowiński 2010c: 181]. Ukrywanie się zostało wymuszone przez rzeczywiste zagrożenie szykanowaniem i marginalizacją. Z perspektywy czasu Głowiński ocenił to jako zmarnowanie (zatrucie) młodości. Prawdziwej wolności w tym względzie doświadczył dopiero w Paryżu, dokąd w 1963 roku wyjechał na stypendium. W *Kręgach obcości* opisuje dość nieharmonijny, nietrwały, ale ważny wówczas dla niego związek z polskim artystą.

Odniesienia do mieszczaństwa nie są w prozie Głowińskiego pierwszoplanowe, ale warte analizy przynajmniej z dwóch powodów. Dojmujący jest brak opracowań naukowych na temat mieszczaństwa żydowskiego w Polsce, choć wielu autorów autobiografii podaje, że wywodzi się z tego kręgu (np. Eva Hoffman w książce *Zagubione w przekładzie*)<sup>15</sup>. Po drugie, opowieść Głowińskiego jest ważną literacką dokumentacją tamtych bezpowrotnie utraconych przestrzeni i ludzi – owych „staroświeckich mieszczan”. Światu mieszczańskiemu stereotypowo zarzuca się prozaiczność [Ossowska 1985: 60]. We wspomnieniach Głowińskiego nie mogło zabraknąć opisów mieszczańskich domów sprzed wojny. Nie wykraczają one poza zwykłość i przeciętność, można je jednak określić – za Charlesem Taylorem [2001: 388] – jako „afirmację zwyczajnego życia”.

#### Bibliografia:

Arendt Hannah (2008), *Korzenie totalitaryzmu*, t. 1, przeł. Daniel Grinberg, Mariola Szwił, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

Głowiński Michał (1990), *Labirynt, przestrzeń obcości*, w: tegoż: *Mity przebrane*. Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 129-216.

- 15 Hoffman [1995] pisze o „małomiasteczkowej obyczajowości” matki [248], ale też o tym, jak ona sama (przedstawicielka nowej rasy emigrantów powojennych) stawała się „doskonałą przedstawicielką burżuazji” [205], obowiązujących w klasie średniej konwencjach [140], „wiktoriańskim gorsecie” [147], „purytańskich obyczajach” [176].

- Głowiński Michał (2001), *Magdalenka z razowego chleba*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Głowiński Michał (2002), *Czarne sezony*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Głowiński Michał (2003), *Historia jednej topoli i inne opowieści*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Głowiński Michał (2005), *Wprowadzenie, w: Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, red. Michał Głowiński [et al.], Universitas, Kraków.
- Głowiński Michał (2006), *Kładka nad czasem. Obrazki z Miasteczka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Głowiński Michał (2008), *Fabuly przerwane. Małe szkice 1998-2007*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Głowiński Michał (2010a), „Autobiografia musi być kompromisem” – rozmawia Jacek Leociak, „Kwartalnik Artystyczny” nr 2, s. 25-40.
- Głowiński Michał (2010b), *I ja miałem stracone noce*, „Kwartalnik Artystyczny” nr 2, s. 13-24.
- Głowiński Michał (2010c), *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Głowiński Michał (2016), *Carska filizanka. Szesnaście opowieści*, Wielka Litera, Warszawa.
- Gogol Mikołaj (1953), *Staroświeccy ziemianie*, w: tegoż, *Utwory wybrane*, t. II, przeł. Władysław Broniewski, Czytelnik, Warszawa.
- Grynberg Henryk (2002), *Pokolenie Szosa*, „Odra”, nr 4, s. 37-49.
- Hoffman Eva (1995), *Zagubione w przekładzie*, przeł. Michał Ronikier, Aneks, Londyn [Wielka Brytania].
- Johnson Paul (1993), *Historia Żydów*, przeł. Mieczysław Godyń, Platan, Kraków.
- Katz Janina (2010), *Długa pełnia życia*, „Znak”, nr 11, s. 131-134.
- Kochanowicz Jacek (1999), *Mieszczanstwo*, w: *Encyklopedia socjologii*, red. Zbigniew Bokszański, Henryk Domański, Oficyna Naukowa, Warszawa, t. 2, s. 233-238.
- Kowalska-Leder Justyna (2009), *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Kuczyńska-Koschany Katarzyna (2008), „Nosilem w sobie strach i nie znałem języka, którym bym mógł mówić”. O „Czarnych sezonach” Michała Głowińskiego, „Polonistyka”, nr 9, s. 36-41.
- Lis Jerzy (2006), *Obrzeża autobiografii. O współczesnym pisarstwie autofikcyjnym we Francji*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Madejski Jerzy (2003), *Zamieszanie. Szkice*, Universitas, Kraków.

- Madejski Jerzy (2004), *Deformacje biografii*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Okupnik Małgorzata (2012), *Promenady i obrazki. O muzyczności dzieła literackiego (na przykładzie „Kładki nad czasem” Michała Głowińskiego)*, w: *Fenomen muzyki*, red. Anna Grzegorzcyk, Małgorzata Grzywacz, Katarzyna Machtyl, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Ossowska Maria (1985), *Moralność mieszczańska*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław.
- Prejna Karol (2006), *Etyka biznesu a żydowski etos kapitalizmu*, w: *Fenomen duchowości*, red. Anna Grzegorzcyk, Jacek Sójka, Rafał Koschany, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Proust Marcel (1992), *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. IV *Sodoma i Gomora*, przeł. Tadeusz Żeleński (Boy), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Skupień Anna (2007), *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Szuber Janusz (1996), *Srebrnopióre ogrody*, Drukarnia „Piast Kołodziej”, Sanok 1996.
- Taylor Charles, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. Marcin Gruszczyński i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.
- Ubertowska Aleksandra (2011), „*Kręgi obcości*”, *podwójne wyjście: projekt autobiograficzny Michała Głowińskiego*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 195-205.
- Ubertowska Aleksandra (2007), *Świadectwo, trauma, głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*, Universitas, Kraków.
- Weber Max (2010), *Etyka protestancka a duch kapitalizmu. Protestantkie „sekty” a duch kapitalizmu*, przeł. Bogdan Baran, Jan Miziński, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Woydyłło Ewa (2014), *Dobra pamięć, zła pamięć*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Małgorzata Okupnik

**‘Old-Fashioned Townspeople’: Michał Głowiński’s autobiographical writing in cultural perspective**

Michał Głowiński is the author of autobiographical series including: *Czarne sezony*, *Magdalenka z razowego chleba*, *Kładka nad czasem*, *Historia jednej topoli* and *Kręgi obcości*. His works may be analysed in a number of different ways. One of them is to take a view of middle-class values,



frequently presented in his autobiographical stories. As Głowiński writes, he comes from a middle-class Jewish family and his grandparents were merchants, the ones in Victorian middle-class style. Głowiński's stories contribute greatly to a literary documentation of those forever lost people and times; those real 'old-fashioned townspeople'.

**Keywords:** intimism; Jewish townspeople; Michał Głowiński.

**Małgorzata Okupnik** – dr n. hum., absolwentka filologii polskiej i kulturoznawstwa UAM, pracuje w Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu. Autorka monografii *Autobiografie polskich sportowców samotników* (2005) oraz wielu artykułów naukowych na temat autobiografizmu, badań biograficznych, pamięci, doświadczenia utraty. Redaktor tomów *Nie lubię chodzić po cudzych śladach... O życiu i dziełach Ryszarda Wiktora Schramma* (2009) oraz *Kobiety i/a doświadczenie wojny. 1914-1945 i później* (razem z M. Grzywacz) (2015). Przygotowuje książkę o doświadczeniu utraty zdrowia i jego reprezentacjach.

